

Na wschodzie Ukrainy rozpoczęło się referendum

11 maja 2014

W trakcie obchodów Dnia Zwycięstwa, doszło do incydentu na południu Ukrainy. Gubernator obwodu chersońskiego Jurij Odarchenko został wygwizdany przez tysiące ludzi, w tym weteranów II wojny światowej, gdy nazwał Adolfa Hitlera „wyzwolicielem”. Przemawiając do publiczności, Jurij Odarchenko powiedział, że Związek Radziecki chciał zniewolić Ukrainę a Adolf Hitler starał się oswobodzić kraj. Gubernator kontynuował stwierdzeniami iż „radzieccy agresorzy” uzasadniali najazd na cudze tereny i zniewalanie ludzi oraz używali sloganów o wyzwaniu narodów i mieszkańców ziem, które Hitler chciał zdobyć. „Jeśli czytacie książki historyczne, mamy wiele dokumentów na ten temat, możemy więc zobaczyć, że Hitler przede wszystkim używał haseł o wyzwaniu ludzi z komunistycznego jarzma i uwolnienie ich od tyrana Stalina” – powiedział Odarchenko. Tłum ludzi, który słuchał tej przemowy nie ukrywał swojego gniewu. Uczestnicy obchodów Dnia Zwycięstwa, wśród których znajdowali się również weterani wojenni, sprzeciwiali się tym sformułowaniom skandując słowo „hańba”. Doszło również do incydentu, w którym matka z dzieckiem zdołała podejść wystarczająco blisko do gubernatora, aby wyrwać i wyrzucić jego mikrofon.

9 maja z okazji Dnia Zwycięstwa przemarsz przez Kijów i uroczysty mityng na Grobie Nieznanego Żołnierza w parku Wiecznej Sławy zorganizowała Postępowa Socjalistyczna Partia Ukrainy (PSPU). Zebrani zwrócili się m.in. z apelem do obywateli państw Unii Europejskiej, aby nie popierali ugrupowań, które wsparły kijowski Majdan. W obchodach oprócz zwolenników PSPU wzięli udział także przedstawiciele innych ugrupowań wchodzących w skład Frontu Ludowego Oporu Przeciw Eurokolonizacji: Partia „Kijowska Ruś”, Robotnicza Partia

Ukrainy (marksistowsko-leninowska), Związek Prawosławnych Bractw Ukrainy i ZUBR – Związek Ukrainy, Białorusi i Rosji. „My, naród radziecki, zwyciężyliśmy w tej strasznej wojnie. Zapłaciliśmy za to kolosalną cenę 27. milionów istnień ludzkich. Sława wielkiemu radzieckiemu narodowi-zwycięzcy!” – przemawiała liderka PSPU Natalia Witrenko. Zaapelowała też do sprawujących władzę na Ukrainie: „Przerwijcie wojnę, ocalcie kraj!” Aleksandr Bondarczuk, lider Robotniczej Partii Ukrainy nakreślił cele stojące przed ukraińskim ruchem socjalistycznym po lutowym zamachu stanu w Kijowie: „Nasze zadanie to dać odpór ciemnym siłom reakcji i zbudować na naszej ziemi ustrój radziecki, socjalistyczny, który stworzy ludziom normalne warunki do życia.” Podczas wystąpień rozlegały się głosy solidarności ze zbuntowanym Donbasem i całym Południowym-Wschodem Ukrainy. Wznoszono hasła antybanderowskie i internacjonalistyczne („Niech żyje przyjaźń narodów!”), a także głoszące ideę jedności narodów wschodniosłowiańskich. „Obama, Merkel, Ashton – odpowiedzialni za nazistowską dyktaturę”, „Konieczna jest ukraińska Norymberga” – głosiły napisy na transparentach. Zebrani uchwalili rezolucję „Razem zwyciężyliśmy faszyzm, razem odrodzimy kraj”, w której zwrócili się m.in. do obywateli Unii Europejskiej: „Spod Wiecznego Ognia, z miasta-bohatera Kijowa zwracamy się do wszystkich Europejczyków: w wyborach do Parlamentu Europejskiego nie głosujcie na te partie, które wspierały Euromajdan w Kijowie, usprawiedliwiały zamach stanu dokonany przez ukraińskich neonazistów i przemilczają ich zbrodnie. Uprzedzamy Was: jeśli nie wyrzucicie z polityki Unii Europejskiej popleczników ukraińskich neonazistów, jutro zagrożenie przyjdzie do Waszych krajów i Wy też otrzymacie swoje Odessy, Słowiański, Mariupole.” „Wierzimy, że postępowa ludzkość wykaże mądrość i znajdzie w sobie siły, żeby oczyścić światową społeczność od nazizmu, faszyzmu, rasizmu. Zwracamy się do Was z Kijowa – stolicy Ukrainy, ogarniętej ogniem wojny domowej: brońcie pokoju!” – czytamy w rezolucji.

9 maja doszło do ciężkich walk w Mariupolu, gdzie panował

dotąd względny spokój. Do miasta wkroczyły jednostki Gwardii Narodowej, które zaatakowały rejonowy urząd spraw wewnętrznych obsadzony przez milicjantów zbuntowanych przeciwko tzw. rządowi tymczasowemu w Kijowie. Budynek został ostrzelany przez gwardzistów z ręcznej broni przeciwpancernej i działek pojazdów pancernych a następnie podpalony. Milicjanci bronili się. Są sprzeczne doniesienia o liczbie ofiar śmiertelnych. Według przedstawiciela Centrum „Jugo-Wostok” Konstantina Knyrika zginęło nawet 20 osób, w większości cywilnych mieszkańców miasta oraz milicjantów. Śmierć poniósł również co najmniej jeden z napastników. Ciężko ranny w brzuch został operator telewizji Russia Today. W sumie liczbę rannych ocenia się na 27 osób. W mieście nie było zbrojnych oddziałów tzw. Donieckiej Republiki Ludowej, więc opór gwardzistom stawili tylko milicjanci i cywilna ludność, która budowała barykady. W momencie ataku na ulicach w centrum miasta było dużo ludzi ze względu na obchody Dnia Zwycięstwa. Operację pacyfikacyjną przeprowadziły jednostki specbatalionu „Azow” i specnazu „Omega”. Wśród napastników byli także uzbrojeni nacjonalistyczni bojówkarze w cywilnych ubraniach z niebiesko-żółtymi opaskami. Po południu jednostki Gwardii Narodowej wycofały się z miasta. Mieszkańcy przejęli jeden z porzuconych przez gwardzistów pojazdów pancernych (BTR). Nocą z 9 na 10 maja w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął budynek miejskiej administracji, który w poprzednich dniach kilkukrotnie przechodził z rąk do rąk.

Wielotysięczne tłumy wzięły udział w obchodach Dnia Zwycięstwa w miastach Południowego-Wschodu Ukrainy, m.in. w Doniecku, Ługańsku, Charkowie i Słowańsku. W Odessie nad Domem Związków Zawodowych, gdzie 2 maja ukraińscy neonaziści zamordowali co najmniej kilkadziesiąt osób, mieszkańcy zawiesili tzw. Sztandar Zwycięstwa, czyli flagę ZSRR. W Kijowie głównych przedstawicieli nowych władz, Arsenija Jaceniuka i Ołeksandra Turczynowa, powitano wrogimi okrzykami „Hitler kaputt, Bandera kaputt!”, gdy próbowali złożyć kwiaty w Parku Wiecznej Sławy. Pod Donieckiem, po zakończeniu obchodów Dnia Zwycięstwa, nowo

sformowany batalion „Wostok” Pospolitego Ruszenia Donbasu rozbroił po kilkuminutowej wymianie ognia 120-osobowy oddział Gwardii Narodowej przybyły z Czernichowa i Dniepropietrowska. Nikt nie odniósł obrażeń.

Liczne odgłosy strzałów było słychać w niedzielę w opanowanym przez separatystów prorosyjskich Słowiańsku – informuje agencja AFP. Echa regularnej strzelaniny słychać było przez godzinę od północy lokalnego czasu na obrzeżach miasta. W nocy obok centrum Słowiańska korespondent AFP słyszał odgłosy wystrzałów z broni automatycznej. Strzały słychać było też rano w niedzielę na obrzeżach miasta. Rzeczniczka prorosyjskich separatystów Stella Choroszewa powiedziała AFP, że rano wznowione zostały walki we wsi Andrijiwka, na południe od Słowiańska. Miasto jest otoczone przez ukraińskie siły zbrojne, które 2 maja rozpoczęły tam operację antyterrorystyczną przeciwko separatystom. „Są ofiary” – oświadczyła Choroszewa, nie podając szczegółów.

Pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow powiedział w sobotę, że przeprowadzenie operacji specjalnej na wschodzie kraju jest znacznie utrudnione z powodu aktywnych wystąpień lokalnych mieszkańców przeciwko władzom w Kijowie. Pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy podkreślił, że „powolne tempo operacji specjalnej związane jest z niechęcią do szkodenia cywilom”. Turczynow podkreślił, że obchody Dnia Zwycięstwa 9 maja na Ukrainie „odbyły się godnie, z wyjątkiem wschodu Ukrainy, a w szczególności Mariupolu”. 9 maja do Mariupolu ukraińskie siły bezpieczeństwa wprowadziły sprzęt opancerzony, próbując przejąć kontrolę nad budynkiem zarządu miejskiego milicji. Według najnowszych doniesień, podczas operacji zginęło 7 osób, a 39 zostało rannych.

Gwardia Narodowa Ukrainy, która uczestniczyła w operacji specjalnej przeciwko zwolennikom referendum na południowym wschodzie kraju, poinformowała o jednej ofierze śmiertelnej i 4 rannych w starciach w Mariupolu w obwodzie donieckim w piątek, a także o wycofaniu swoich oddziałów. „10 maja

sytuacja w mieście Mariupol nadal jest napięta. Obecnie siły Gwardii Narodowej zostały wycofane z centrum wydarzeń” – podano w komunikacie gwardii. 9 maja do Mariupolu wjechał sprzęt opancerzony ukraińskich sił bezpieczeństwa, które próbowały przejąć kontrolę nad budynkiem zarządu miejskiego milicji. Świadkowie poinformowali, że gwardziści ostrzelali budynek z granatników. Doniecka administracja obwodowa powołując się na służby medyczne w Mariupolu poinformowała, że podczas przeprowadzania piątkowej operacji zginęło 7 osób, a 39 zostało rannych.

Kilku członków Czerwonego Krzyża było przez siedem godzin przetrzymywanych przez prorosyjskich separatystów w Doniecku, na wschodzie Ukrainy. W nocy zostali wypuszczeni. Jeden został pobity – poinformowała przedstawicielka Czerwonego Krzyża w Kijowie. Rzecznik samostwańskich władz regionu powiedział agencji AFP, że członkowie Czerwonego Krzyża zostali zatrzymani w piątek wieczorem. „Podejrzewamy ich o szpiegostwo i obecnie weryfikujemy te oskarżenia” – oświadczył rzecznik Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) Kyrył Rudenko. Z kolei przedstawicielka Czerwonego Krzyża Irina Carijuk powiedziała agencji Reutera, że pracownicy zostali zwolnieni o godz. 2 w nocy. „Jeden został mocno pobity” – dodała. Według portalu „Nowosti Donbassa” separatyści zatrzymali siedem osób, w tym obywatela Francji. Wielu zachodnich dziennikarzy było w ostatnim czasie zatrzymywanych i przetrzymywanych na wschodzie Ukrainy przez prorosyjskie grupy zbrojne, które zarzucają im szpiegostwo. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyż z siedzibą w Genewie ogłosił w tym tygodniu wzmocnienie obecności w kilku miastach na Ukrainie, gdzie dochodzi do starć, w tym w Doniecku. Separatyści, którzy ogłosili w Doniecku i Ługańsku na wschodzie Ukrainy powstanie niezależnych republik, mają zamiar przeprowadzić tam w niedzielę referendum niepodległościowe. Jego celem ma być przyłączenie tych regionów do Rosji. Kijów ostrzega, że plebiscyt ten będzie niezgodny z prawem.

Ukraińskie siły bezpieczeństwa ściągają pod Ługańsk sprzęt wojskowy w przededniu głosowania w referendum w sprawie statusu obwodu ługańskiego – powiedział „gubernator ludowy” Walerij Bołotow na sobotnim briefingu. „Pojawiły się doniesienia, że od strony Starobielska (miasto w obwodzie ługańskim) nadjeżdża 30 bojowych wozów piechoty i około 10 transporterów opancerzonych. Oznacza to, że siły ściągane są ze wszystkich stron” – powiedział Bołotow. Zgodnie z jego słowami ukraińskie władze oświadczyły, że ten sprzęt kieruje się w stronę ukraińsko-rosyjskiej granicy, ale obrana przez niego trasa sugeruje, „że prawdopodobnie wojsko okrąża Ługańsk”. W obwodzie donieckim i ługańskim na 11 maja zaplanowano referendum w sprawie statusu regionu.

Lider samowzwańczej Donieckiej Republiki Ludowej Denis Puszylin w wywiadzie dla „Die Welt” powiedział, że nie widzi żadnych argumentów przemawiających za pozostaniem Doniecka w granicach Ukrainy. Jego celem jest „wielkie słowiańskie państwo”. „Putin zabiega o pokój. Jesteśmy mu za to wdzięczni. Troszczy się o nasze sprawy. Nie może jednak decydować za nas. (...) Naród domaga się referendum. Dlatego nie mogliśmy podjąć innej decyzji” – powiedział Puszylin, uzasadniając decyzję o przeprowadzeniu w niedzielę referendum niepodległościowego pomimo apelu Putina o przełożenie głosowania. Nie mogło zabraknąć dobrze znanych z czasów radzieckich słów o „amerykańskim faszyzmie”. „Za wszystkim stoi Ameryka. Niestety. To tam pociąga się za sznurki. To zresztą nic nowego” – powiedział Puszylin w rozmowie z „Die Welt”. Jeżeli Francja, Niemcy i Wielka Brytania podporządkują się Ameryce, to faszyzm zagrozi także tym krajom – ostrzegł. „Będziemy walczyli do ostatniej kropli krwi” – zapowiedział. Prorosyjski separatysta powiedział, że rosyjskość nie jest narodowością, lecz „tym, co człowiek nosi w sobie”. Jak wyjaśnił, za Rosjan uważa także Białorusinów i Ukraińców, a także wielu mieszkańców Kaukazu. „Wszyscy, którzy urodzili się w ZSRR, są naszymi braćmi” – powiedział, dodając, że jego marzeniem jest powstanie „wielkiego słowiańskiego państwa”. „Gazeta Polska” w

najnowszym numerze przyjrzała się sylwetce marzącego o „słowiańskim imperium” Puszylina. Jeszcze rok temu szefował on petersburskiemu oddziałowi słynnej rosyjskiej firmy MMM (prowadził nawet konferencje prasowe, zwoływane w reakcji na oskarżenia wobec spółki). W latach 1990. zorganizowała ona największą piramidę finansową w historii Rosji, okradając kilka milionów Rosjan. Dziś mimo gigantycznych skandali związanych z jej działalnością MMM wciąż ma kilkaset tysięcy naiwnych klientów.

Tzw. ludowy mer opanowanego przez separatystów prorosyjskich Słowiańska na wschodniej Ukrainie Wiaczesław Ponomariow zapowiedział, że jego siły nie będą już brały jeńców, lecz będą zabijać atakujących je żołnierzy ukraińskich – doniosło radio Swoboda. „Byliśmy nieformalnie umówieni, że nie otwieramy ognia do żołnierzy służby zasadniczej, ale po tym, gdy przy milczącym braku działań ze strony żołnierzy 95. brygady desantowej (Ukrainy) rozstrzelano cywilnych mieszkańców wsi Andrijiwka, postanowiliśmy, że nie będziemy brali jeńców. Będziemy walić (zabijać) wszystkich” – oświadczył Ponomariow. Wieś Andrijiwka znajduje się pod Słowiańskiem. Ukraińskie media piszą, że 3 maja podczas operacji antyterrorystycznej prowadzonej przez władze zginęło tam dwóch żołnierzy, do których separatyści strzelali spoza „żywych tarcz” utworzonych z mieszkańców. Wybuchła strzelanina, w której kilkanaście osób zostało rannych. Ponomariow oświadczył, że separatyści nie będą więcej prowadzili rozmów z ukraińskimi władzami. „Będziemy bezwzględnie zabijali. Nikt nie będzie z nimi rozmawiał. Im ostrzej będziemy się z nimi obchodzili, tym szybciej zaczną nas poważać” – powiedział.

„Mer ludowy” ze Słowiańska Wiaczesław Ponomariow powiedział, że nie kontaktuje się z rosyjskimi władzami, a samoobrona nie otrzymuje pomocy wojskowej od Rosji. Ponomariow powiedział, że zwolenników federalizacji zaopatruje w broń „ukraińska armia i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy”, mając na myśli trofea.

Władze są gotowe do rozmów z przedstawicielami regionów na wschodzie Ukrainy, przede wszystkim z Donbasem – powiedział pełniący obowiązki prezydenta kraju Ołeksandr Turczynow. „Słyszemy Donbas, jesteśmy gotowi usiąść przy stole rozmów” – powiedział Turczynow w sobotę. Przypomniał również o wspólnej z pełniącym obowiązki premiera Ukrainy Arsenijem Jaceniukiem inicjatywie przeprowadzenia okrągłego stołu jedności narodowej w całym kraju i w najbliższym czasie w Kijowie. Ponadto Turczynow powiedział, że niezależnie od wszystkiego Ukraina podąża drogą decentralizacji: „Podążamy drogą realnego wzmocnienia lokalnych samorządów, wzmocnienia finansowego i politycznego regionów. Jesteśmy zainteresowani tym, aby regiony były silne, mogły podejmować odpowiedzialne decyzje i odpowiadać za nie. Taką drogą podążamy, przygotowując zmiany w Konstytucji”.

Władze Donieckiej Republiki Ludowej rozpatrzą możliwość negocjacji z kijowskimi władzami tylko pod warunkiem zrezygnowania z agresywnej formy uregulowania konfliktu – powiedział w sobotę współprzewodniczący rządu DRL Mirosław Rudenko. „O jakichkolwiek negocjacjach możemy rozmawiać dopiero w przypadku, jeśli kijowskie władze powstrzymają się od agresywnych działań, wyprowadzą wojska i będą gotowe do prowadzenia pokojowego dialogu” – powiedział Rudenko. Podkreślił również, że ma wątpliwości co do tego, że Kijów chce rozwiązać konflikt środkami pokojowymi. „Na razie widzimy, że nastawiony jest jedynie na eskalację”.

Wzrost wydatków na obronę na Ukrainie w celu „zachowania niepodległości państwa” zostanie zrównoważony dzięki cięciom wydatków w sferze socjalnej – powiedział pełniący obowiązki ministra finansów Ukrainy Ołeksandr Szlapak. Zgodnie z jego słowami w ostatnich latach siły zbrojne Ukrainy były finansowane na zasadach „szczątkowych”. „Od stycznia 2014 roku, kiedy został zatwierdzony budżet na obronę, wydatki zwiększyły się o 50%. Jednak nie jest to wystarczająca kwota” – podkreślił Szlapak. Minister powiedział, że w celu

zwiększenia finansowania armii ukraińskie władze zamierzają zmniejszyć wydatki na opiekę zdrowotną, rolnictwo, a także sferę socjalną.

W obwodach donieckim i ługańskim na wschodzie Ukrainy prorosyjscy separatyści, którzy ogłosili tam powstanie niezależnych republik, zamierzają przeprowadzić referendum niepodległościowe. W Doniecku zapowiedzieli, że nie dopuszczą do przeprowadzenia tam zaplanowanych na 25 maja wyborów prezydenckich. Władze w Kijowie, które prowadzą operację przeciwko separatystom, ostrzegają, że referendum jest nielegalne i wzywają buntowników do złożenia broni. Plany przeprowadzenia referendum potępiły kraje Zachodu; Stany Zjednoczone ostrzegły, że ich wyników nie uzna żaden kraj.

Głosowanie w referendum w sprawie statusu obwodu donieckiego rozpoczęło się w Mariupolu w sobotę przed wyznaczonym terminem w związku z ryzykiem przejścia przez ukraińskie siły bezpieczeństwa do nowej fazy operacji specjalnej – poinformował jeden z koordynatorów Centralnej Komisji Wyborczej Donieckiej Republiki Ludowej Siergiej Beszulia. Powiedział on, że działania ukraińskich żołnierzy w mieście jedynie wzmocniły chęć mieszkańców do zagłosowania na suwerenność regionu. Według niego, niepodległość Donbasu poprze 95% mieszkańców miasta.

Znaczna część ukraińskiego Donbasu zadeklarowała gotowość do przeprowadzenia referendum w sprawie statusu regionu 11 maja – powiedział współprzewodniczący rządu Donieckiej Republiki Ludowej Mirosław Rudenko. Zgodnie z jego słowami „miasta Słowiańsk i Kramatorsk jako pierwsze odebrały karty do głosowania”. „Określone trudności mogą wystąpić tylko w tych miejscowościach, które padły ofiarą agresji, jak Mariupol, lub znajdują się w zachodniej części regionu, gdzie stacjonują ukraińskie wojska, gdzie nacjonaliści czują się swobodnie” – powiedział Rudenko. Dodał on, że w dniu przeprowadzania referendum w regionie zostaną zwiększone środki bezpieczeństwa.

USA ubolewają z powodu bierności Rosji wobec separatystów na wschodzie Ukrainy. „Rząd w Moskwie nie wykorzystał swych wpływów, by nie dopuścić do referendum” – oświadczyła w nocy z soboty na niedzielę rzeczniczka Departamentu Stanu Jen Psaki. Głosowanie w obwodach ługańskim i donieckim na wschodzie Ukrainy rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 7 czasu polskiego. Jen Psaki podkreśliła, że Waszyngton nie uzna wyników tego „nielegalnego referendum”.

Wczoraj zatrzymano samochód separatystów, w którym znaleziono – oprócz broni – setki kart do głosowania w dzisiejszym „referendum”. I były już wypełnione! Na portalach społecznościowych Ukraińcy kpią, że to z troski o obywatela, aby nie musiał wychodzić z domu w tak niebezpiecznych czasach.

Wicepremier Rosji Dmitrij Rogozin poinformował, że Ukraina i Rumunia nie chciały przepuścić jego samolotu przez swój obszar powietrzny. Rogozin wracał z separatystycznego Naddniestrza, gdzie uczestniczył w obchodach Dnia Zwycięstwa. „Rumunia na żądanie USA zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla mojego samolotu. Ukraina znów nie przepuszcza. Następnym razem polecę Tu-160” – napisał Rogozin na Twitterze. Tu-160 (w kodzie NATO – Blackjack) to rosyjski ponaddźwiękowy bombowiec strategiczny o zmiennej geometrii skrzydeł. Jest to najcięższy samolot bojowy świata. Obecną podróż do Naddniestrza, nieuznawanej republiki na terytorium Mołdawii, rosyjski wicepremier odbywał Jakiem-42. Później Rogozin, który jest także specjalnym przedstawicielem prezydenta Rosji ds. Naddniestrza, podał, że „mimo zakazu zdecydował się wylecieć”. Następnie przekazał, że „myśliwce przechwytyjące zawróciły samolot”. Jednak wkrótce zakomunikował, że dotarł do Moskwy. Powołując się na Ambasadę Federacji Rosyjskiej w Kiszyniowie, agencja ITAR-TASS poinformowała, że wicepremier FR wrócił do Moskwy samolotem rejsowym. Problemy z powrotem do Rosji miała też delegacja, która towarzyszyła Rogozinowi w podróży do Naddniestrza. Minister kultury Władimir Medinski oznajmił, że jej samolot „wszedł w przestrzeń powietrzną Ukrainy, wykonał pętlę,

zawrócił i wylądował w Kiszyniowie”. „Najpierw Ukraina pozwoliła nam lecieć przez swój obszar powietrzny, jednak później pilotowi nakazano, by go opuścić. W przeciwnym razie zagrożono przymuszeniem do lądowania. To brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego. Kompletna nieznajomość prawa” – oświadczył Medinski, który według cytującej go ITAR-TASS wciąż znajduje się na terytorium Mołdawii. Oprócz szefa resortu kultury Rogozinowi towarzyszyli również przewodniczący parlamentarnej Komisji ds. WNP Leonid Słucki, przedstawiciele MSZ i pracownicy kancelarii rządu. Także w czwartek rosyjski wicepremier przekazał, że jego zmierzający do Kiszyniowa samolot nie został wpuszczony w przestrzeń powietrzną Ukrainy. „Okazuje się, że do Kiszyniowa będziemy lecieć 4,5 godziny, przez Bułgarię i Rumunię. Ukraina nie przepuszcza nas przez swoją przestrzeń powietrzną. Dobrze, że Ukraina to nie Rosja, bo musielibyśmy lecieć 20 godzin” – napisał na Twitterze. Rzecznik MSZ Ukrainy Wasyl Zwarycz wyjaśnił wówczas, że strona rosyjska nie występowała o zgodę na przelot, a poza tym zgodnie z zasadami ruchu lotniczego nie jest konieczne informowanie o tym, kto znajduje się na pokładzie samolotu, i dlatego władze Ukrainy nie mogły wiedzieć, kim są pasażerowie. Według Zwarycza władze lotnicze Ukrainy nie wydawały zakazów i wszystkie samoloty, także te lecące z Moskwy, mogły bez przeszkód pokonywać ukraińską przestrzeń powietrzną. W ostatnich dniach MSZ Mołdawii zwróciło się do ambasadora Rosji w Kiszyniowie Farita Muchametszyna o wyjaśnienie celu wizyty Rogozina w separatystycznym Naddniestrzu, które od początku lat 1990. pozostaje faktycznie poza kontrolą władz mołdawskich. Władze Mołdawii obawiają się, że po anektowaniu ukraińskiego Krymu kolejnym celem Kremla będzie Naddniestrze, którego władze nie kryją chęci przyłączenia regionu do Rosji.

Bukareszt zwrócił się do Moskwy o wyjaśnienia, gdy rosyjski wicepremier Dmitrij Rogozin powiadomił, że Ukraina i Rumunia nie chciały przepuścić jego samolotu, i zagroził na Twitterze, że następnym razem polecą bombowcem Tu-160. Rogozin to jedna z rosyjskich osobistości oficjalnych objętych unijnymi i

amerykańskimi sankcjami, m.in. wizowymi, w związku z aneksją Krymu przez Rosję. Wracał z graniczącego z Ukrainą separatystycznego Naddniestrza na terytorium Mołdawii, którego władze nie kryją chęci przyłączenia tego regionu do Rosji. Władze Mołdawii obawiają się, że po aneksji Krymu kolejnym celem Kremla będzie Naddniestrze. Rumuńskie MSZ zwróciło się do Moskwy o wyjaśnienie, czy wpisy Rogozina na Twitterze są „oficjalnym stanowiskiem Federacji Rosyjskiej wobec Rumunii jako państwa członkowskiego Unii Europejskiej i NATO”. Wyrażono opinię, że „groźba użycia strategicznego bombowca przez rosyjskiego wicepremiera jest bardzo poważnym oświadczeniem w obecnym kontekście regionalnym”. Tu-160 (w kodzie NATO – Blackjack) to rosyjski ponaddźwiękowy bombowiec strategiczny o zmiennej geometrii skrzydeł. W oświadczeniu rumuńskiego MSZ podkreślono, że „Federacja Rosyjska naruszyła suwerenność Ukrainy” i że prorosyjscy separatyści naruszają tam porządek publiczny. Wskazano, że Rumunia przestrzega sankcji nałożonych na Rosję przez Unię Europejską.

Belgijskie ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało, że padło ofiarą ataku hakerskiego, którego celem było zdobycie dokumentów dotyczących kryzysu na Ukrainie. Sprawa jest obecnie badana. Dziennik „Le Soir” o cyberatak oskarżył Rosję. Szef belgijskiej dyplomacji Didier Reynders w komunikacie napisał, że atak miał miejsce przed kilkoma dniami. Według dziennika „L’Echo” doszło do niego w ubiegły weekend. „Ministerstwo spraw zagranicznych, z pomocą wojskowego wywiadu, stwierdziło przed kilkoma dniami, że do systemu komputerowego dostał się wirus, który miał kopiować informacje oraz dokumenty związane z ukraińskim kryzysem” – głosi komunikat resortu. Reynders wystąpił do wywiadu wojskowego z prośbą o „dokładną analizę zakresu szkód oraz ustalenie tożsamości intruza”. „Tego ataku dokonała Rosja, w kontekście kryzysu ukraińskiego” – napisał „Le Soir”. Obecnie Unia Europejska przygotowuje nowe sankcje przeciwko rosyjskim firmom na Krymie. Decyzje w tej sprawie mają zapaść na poniedziałkowym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w

Brukseli.

Kancelarz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji Francois Hollande zagrozili Rosji zaostreniem sankcji w przypadku, gdyby zapowiedziane na 25 maja wybory prezydenckie na Ukrainie nie mogły ze względu na jej postawę się odbyć. „Przeprowadzenie wolnych i uczciwych wyborów na Ukrainie w dniu 25 maja ma fundamentalne znaczenie” – oświadczyli Merkel i Hollande w Stralsundzie w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie. Jesteśmy gotowi wdrożyć dalsze sankcje przeciwko Rosji, jeżeli głosowanie nie odbędzie się – podkreśliła Merkel. Jej zdaniem wybory są konieczne dla ustabilizowania sytuacji w kraju. Przywódcy 28 krajów UE ustalili na początku marca trzystopniowy plan sankcji przeciwko Rosji. Trzeci stopień przewiduje wprowadzenie sankcji ekonomicznych. Niemiecka kancelarz i Hollande potępili jako nielegalne zapowiedziane na niedzielę referendum we wschodniej Ukrainie, którego celem jest oderwanie wschodniej części kraju. Przywódcy obu krajów zaapelowali do wszystkich stron konfliktu na Ukrainie o złożenie do 15 maja broni i powrót do negocjacji pod auspicjami Organizacji Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie. Hollande przebywa od piątku w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie znajduje się okręg wyborczy Merkel.

Partia Lewica (Die Linke) w Niemczech zaprotestowała 10 maja przeciwko obarczaniu Rosji odpowiedzialnością za wydarzenia na Ukrainie. W uchwale przyjętej na zjeździe w Berlinie lewicowa partia skrytykowała NATO i USA, a także własny rząd. Delegaci wybrali ponownie Katję Kipping oraz Bernda Riexingera na równorzędnych przewodniczących partii. Wybrana ponownie na szefową partii Kipping zarzuciła kierowanemu przez Angelę Merkel koalicyjnemu rządowi CDU/CSU i SPD „całkowite fiasko w polityce zagranicznej. Przestańcie wreszcie podpalać lont i bawić się zapałkami! Tu chodzi o ludzkie życie” – powiedziała przewodnicząca Lewicy pod adresem rządu. W przyjętej jednogłośnie uchwale napisano, że to „nie Rosja odpowiedzialna

jest w pierwszej kolejności za zaostrzenie sytuacji na Ukrainie". Delegaci obarczyli Zachód winą za odmowę rozwiązania NATO po likwidacji Układu Warszawskiego, co „uniemożliwiło budowę wspólnego europejskiego domu z Rosją”. W dokumencie jest też mowa o rzekomym złamaniu przez NATO obietnicy rezygnacji z rozszerzenia Sojuszu na Wschód oraz o naruszaniu interesów Rosji poprzez zapowiedź rozlokowania w Polsce i Czechach amerykańskich rakiet. W uchwale Lewica skrytykowała „prawicową przemoc”, szczególnie wydarzenia w Odessie, gdzie zginęło co najmniej 46 osób, w większości sympatyków tzw. Donieckie Republiki Ludowej. Lewica domaga się, by w negocjacjach o przyszłości Ukrainy uczestniczyły nie tylko USA, Rosja, Wielka Brytania i Francja, lecz także Niemcy i Polska. Zdaniem lewicowego ugrupowania ani Gruzja, ani Ukraina nie powinny zostać przyjęte do NATO. W jesiennych wyborach parlamentarnych Lewica (Die Linke) zdobyła 8,6 proc. i jest w obecnym Bundestagu największą partią opozycyjną. Partie centrolewicowe – SPD, Zieloni i Lewica – mają arytmetyczną większość mandatów, jednak ze względu na poglądy Lewicy na politykę zagraniczną, szczególnie postulat rozwiązania NATO, koalicja tych trzech partii jest na razie niemożliwa.

Kryzys na Ukrainie sprowokowały Unia Europejska i brytyjski rząd – powiedział lider Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), deputowany do Parlamentu Europejskiego Nigel Farage w wywiadzie dla RIA Novosti podczas wizyty w Edynburgu. „Unia Europejska w dużym stopniu sprowokowała kryzys na Ukrainie, kiedy proponowała jej stowarzyszenie. To samo można powiedzieć o NATO” – powiedział Nigel Farage. Ponadto lider UKIP przypuszcza, że brytyjski premier David Cameron i minister spraw zagranicznych William Hague „odegrali ważną rolę” w kryzysie na Ukrainie.

Stały przedstawiciel Rosji przy NATO Aleksander Gruszko na Twitterze napisał, że sekretarz generalny paktu Anders Fogh Rasmussen uzasadnił operację specjalną przeciwko przeciwnikom

kijowskich władz na południowym wschodzie Ukrainy tym, że państwo ma prawo do obrony swojego terytorium. W marcu na wschodzie Ukrainy – Donieck, Charków i Ługańsk – niezadowoleni z nowych kijowskich władz zwolennicy federalizacji zaczęli organizować akcje protestacyjne. Z czasem protesty rozprzestrzeniły się na inne miasta obwodu donieckiego i ługańskiego. Od połowy kwietnia władze w Kijowie przeprowadzają przeciwko demonstrantom operację z użyciem sił zbrojnych.

Kraje G7 (Wielka Brytania, Niemcy, Włochy, Kanada, USA, Francja i Japonia) przygotowują plan pomocy dla Ukrainy na wypadek zakłóceń w dostawach gazu w okresie zimowym – poinformowały media powołując się na ministra energetyki Wielkiej Brytanii Eda Davey'a. Zgodnie z jego słowami nadzwyczajny plan pomocy może być gotowy już w przyszłym miesiącu. Poinformowano również, że kraje G7 w tym tygodniu porozumiały się w sprawie zmniejszenia zależności energetycznej od Rosji. Plany obejmują budowę terminali skroplonego gazu ziemnego, rozszerzenie sieci rurociągów, a także zniesienie przez USA ograniczeń na eksport gazu łupkowego. Rosja od czerwca 2014 roku przechodzi na system przedpłat za dostawy gazu na Ukrainę.

Waszyngton zamierza udzielić Ukrainie gwarancji kredytowej w wysokości miliarda dolarów za pośrednictwem Agencji Stanów Zjednoczonych ds. Rozwoju Międzynarodowego. Odpowiedni dokument, w którym wyjaśnione zostaną tryb i warunki udzielenia gwarancji, zostanie opublikowany 12 maja w amerykańskim dzienniku rządowym FederalRegister. Do tej pory pojawił się on jedynie w formie elektronicznej. Dokument nabrał mocy prawnej 9 maja 2014 roku.

Rząd Rosji zatwierdził projekt rozporządzenia w sprawie przyznania w 2014 roku z budżetu federalnego dotacji w wysokości ponad 1,5 mld dolarów dla dwóch jednostek administracyjnych – Republiki Krymu i Sewastopola – utworzonych na terytorium Krymu. Środki zostaną skierowane na

„zapewnienie równowagi budżetowej” tych podmiotów.

Autorzy: John Moll (akapit 1), Jacek C. Kamiński (2-4), jkl (25), gb (5, 16, 19, 20), wg (8, 10, 22-24), JW (11, 21), redakcja GR (6, 7, 9, 12-15, 17, 18, 26-30)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Lewica.pl](#), [Niezależna.pl](#), [Głos Rosji](#)

Kompilacja 26 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”